Nr. 13 Kraków, sobota 18 czerwca 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
" półrocznie " 2·50
" kwartalnie " 1·25
Zagranicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

W sprawie agitacyi.

Zmuszeni jesteśmy powrócić do kilkakrotnie już na tem miejscu poruszanej sprawy agitacyi, na rzecz naszego Związku i prosimy członków, aby te kilka uwag uważnie sobie przeczytali.

Z wielu stron otrzymuje centralny Zarząd żale, że referenci z sekretaryatów rzadko przyjeżdżają do niektórych Grup wskutek czego Grupy te słabo się rozwijają. Podnoszą się także skargi, że prezes Związku kol. Bura nie objeżdża wszystkich Grup do Związku należących, ale pracuje prawie wyłącznie na Śląsku. Obie skargi są pozornie słuszne, ale tylko pozornie. Faktycznie jednak rzecz ma się zupełnie inaczej, jak to zaraz zobaczymy.

Prawdą jest, że referenci z sekretaryatów do poszczególnych Grup przyjeżdżają stosunkowo za rzadko. Ale gdzież tego przyczyna? Przedewszystkiem w tem, że Związek nasz wogóle rozporządza w stosunku do potrz b małą ilością osób odpowiednio na mowców wyszkolonych, zapalonych do pracy i zdolnych do poświęceń na rzecz ogólnej sprawy. Sekretaryaty same i centrala ludzi tak ch nie stworzą ani nie kupią, ale p r a c o w n i c y t a c y m u s z ą s i ę w y r o b i ć.

Pierwszym krokiem do wyrabiania się i przygotowywania do występów publicznych musi być praca w Grupie samej. Zarządy poszczególnych Grup powinny troszczyć się o to, aby jużto z pomiędzy siebie, jużto z pomiędzy członków wyszukiwać odpowiednich kandydatów, zachęcać ich do przemawiania na zebraniach Grupy i w ten sposób torować im drogę do szerszej pracy agitacyjnej. Bez tej podstawow.j pracy nie stworzymy sobie liczniejszego zastępu agitatorów, bez których egzystencya organizacyi jest niemożliwa. W tym kierunku pracują już Grupy na Śląsku, tam też liczba przemawiających na zgromadzeniach się wzmaga. Trzeba więc, aby dobry przykład niektórych Grup śląskich znalazł chętnych naśladowców, a sprawa braku referentów będzie mogła być z czasem częściowo przynajmniej załatwioną.

Drugim powodem niedomagań jest to, że niektóre Grupy są niepoprawne pod względem terminowego zgłaszania zgromadzeń. Pisaliśmy już kilkanaście razy, że każde zgromadzenie powinno być przynajmniej dwa tygodnie wcześniej, przed terminem odbycia zgłoszone w Zarządzie głównym, względnie odnośnym sekretaryacie.

Tymczasem bardzo mało Grup tego postanowienia przestrzega, ale w ostatniej chwili zgromadzenie zgłasza. Skutek tego jest taki, że na jedną niedzielę zgłoszonych zostanie taka ilość zebrań, że absolutnie podołać im nie można, inna niedziela zaś zostanie wolna i tem samem częściowo przynajmniej zmarnowana. Tak być nie może! Zgromadzenia muszą być terminowo zgłaszane, inaczej będziemy mieć ciągłe niepo rozumi nia i straty drogiego czasu.

Że prezes Związku kol. Bura wszystkich Grup zwiedzać nie może, powinno chyba być wszystkim jasne i zrozumiałe. Przecież wiadomo, że kol. Henryk Bura mieszka na Śląsku i zostawszy prezesem Związku nie przestał być robotnikiem, a tem samem m u s i p i l n o w a ć s w y c h o b o w i ą z k ó w z a w o d o w y c h, k t ó r e d a j ą m u m a t e r y a l n ą p o d s t a w ę e g z y s t e n c y i. Może on więc tylko niedzielę i święta wogóle czas wolny od pracy zawodowej poświęcać sprawie organizacyi. Wiedzą też wszyscy Koledzy, że na to, aby kol. Bura mógł zwiedzić Grupę n. p. w Przemyślu, odbyć tam zgromadzenie nie mówiąc już o Galicyi wschodniej, potrzebuje więcej niż jeden dzień czasu. Tymczasem musi on w poniedziałki i dni poświąteczne regularnie i punktualnie stawić się do pracy zawodowej, stanąć przy warsztacie stolarskim w kopalni karwińskiej. Niechże tedy Koledzy mają prezesa za dostatecznie wytłomaczonego i nie żądają od niego rzeczy niemożliwych do spełnienia.

Natomiast niech każdy tem usilniej w kołach znajomych agituje, aby siła nasza rosła, abyśmy dla siebie i drugich lepszą przyszłość wywalczyć mogli.

Ustawy ochronne robotnicze z roku 1909.

Rok 1909 zaznaczył się niezbyt wielkiemi zmianami w dziejach ustawodawstwa ochronnego; niemniej jednakże ciekawem jest zestawienie zdobyczy na tem polu według krajów. Czynimy to na podstawie zestawienia czasopisma „Arbeiterschutz“ (Ochrony robotniczej) organ dla prawodawstwa społecznego Wiedeń 16/4 1909, Nr. 8.

Odnośnie do państwa niemieckiego, w którem mówi się wiele o postępie społeczno-politycznym wspomnieć wypadnie o ustawie zakazującej pracy nocnej kobiet, o niektórych wyjątkach dozwalających odstąpienia od zasady przepisanego ustawą przemysłową 10 godzinnego maksymalnego dnia pracy, wreszcie o pewnych nieznacznych zmianach w ustawodawstwie dotyczącem opieki nad ubogimi. W Prusiech weszła w życie nowa ustawa górnicza mająca na celu większe bezpieczeństwo dla pracowników w tym zawodzie; ustawa ogranicza prawo odpowiedzialności niższych organów nadzorujących, kładąc jednocześnie większy nacisk na odpowiedzialność ich przełożonych, aż do właściciela kopalni. — Na uwagę zasługuje zwiększenie udział robotników w kontroli bezpieczeństwa. przez wprowadzenie kontrolorów z pośród robotników, wybieranych z każdego rewiru w drodze bezpośredniego, tajnego głosowania, na przeciąg 1 do 5 lat. Kontrolor ma prawo objeżdżać swój rewir dwa razy na miesiąc, w towarzystwie urzędnika z inspekcyi górniczej, i badać warunki pracy pod względem bezpieczeństwa i zdrowia dla robotników. Prócz tego przysługuje mu prawo brania udziału w badaniu przyczyn nieszczęśliwych wypadków. Doświadczenia swoje i spostrzeżenia obowiązani są kontrolorzy spisywać w księgach z których czerpać mogą zarówno wydziały robotnicze jak i władze górnicze, te ostatnie przy stosowaniu przepisów ochronnych. Jak widzimy daną tu jest robotnikom w znacznej mierze możność kontroli a także inicyatywy w zaprowadzaniu ustaw bezpieczeństwo robotników mających na celu.

Pozatem zasługuje na wzmiankę rozporządzenie dotyczące robotników zatrudnionych w fabrykach papieru a także rozporządzenie dotyczące pośrednictwa pracy za granicą.

Z ustaw angielskich wymienić należy na pierwszem miejscu ustawę o urzędach płac minimalnych (Trade Boards Act) oraz ustawę o pośrednictwie pracy. (Labor Exchanges Act) Pierwsza ma na celu urządzenie dla kilku gałęzi przemysłu urzędów dla ustanowienia płac minimalnych, a mianowicie dla krawiectwa wytwarzającego w sposób przemysłowy, dla fabrykacyi pudełek, kartonów z drzewa lub papieru, oraz dla fabrykacyi koronek. Ministeryum handlu przysługuje prawo ustawę tę rozszerzyć na dalsze gałęzie przemysłu. Organizacya tych urzędów jest następująca: zarząd ich składa się z równej liczby przedstawicieli pracodawców i robotników, a także z kilku niezależnych członków zamianowanych. Płace ustanowione przez urząd taki otrzymują moc ogólnie obowiązującą dopiero na podstawie odnośnego rozporządzenia ministeryum handlu.

Ustawa dotycząca pośrednictwa pracy poleca ministeryum handlowemu zakładanie i utrzymywanie państwowych biur pośrednictwa pracy, w miejscowościach ku temu odpowiednich, lub też popierania takichże instytucyi, pozostających pod zarządem innych władz lub w rękach prywatnych. Nikt nie powinien, według tej ustawy, być narażonym na jakiekolwiekbądź straty lub prześladowania gdy odmawia przyjęcia pracy dlatego, że w danym zawodzie są strejki, albo że zaofiarowana mu płaca niższą jest od przeciętnie przyjętej. Rozporządzenie ogłaszające wejście w życie ustawy, zawiera różne przepisy o zgłaszaniu szukających pracy, przepisy co do zgłaszania strejków lub wykluczenia z pracy, o umowach najmu na podstawie taryfy, udzielaniu wsparć na podróże itd. Na uwagę zasługuje również przepis na mocy którego lokalne urzędy pośrednictwa pracy zobowiązane są przed zapośredniczeniem

robotników do kolonii lub zagranicę, porozumieć się w tej mierze, z urzędem centralnym w Londynie. Przepis ten zapobiega wywożeniu łamistrejków, czego anglicy starannie unikają. Pośredniczenie młodocianych robotników odbywać się musi w porozumieniu z władzami szkolnemi.

Z kolei przechodzimy do Francyi. Na uwagę zasługuje tu rozporządzenie o ustanowieniu komisyi lekarskiej mającej badać nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Wspomnieć należy również o zmianie organizacyi naczelnej rady robotniczej, której przewodniczącemu przysługuje prawo rozszerzenia zakazu pracy kobiet i dzieci, w szkodliwych zdrowiu gałęziach przemysłu — także na zawody handlowe. Ważną zdobyczą na polu ochrony robotniczej jest ustawa uwalniająca od pracy położnice na przeciąg 8 tygodni, i zakazująca oddalać je w tym czasie z pracy. Ustawa o zabezpieczeniu na starość i od nieszczęśliwych wypadków kolejarzy, gwarantuje każdemu urzędnikowi i robotnikowi prawo do pensyi. Normalna renta na starość przysługuje po 25 letniej służbie i wynosi przynajmniej połowę pensyi lub zarobku. Renta dla inwalidów jest nieco niższa i określa się według lat pracy i wysokości płacy pobieranej.

W Belgii ustanowiono w roku 1909 dla górników, pracujących w kopalniach ustawową 9 godzinną szychtę dzienną: W Holandyi podjęto badania kwestyi ubezpieczenia bezrobotnych i wybrano w tym celu specyalną komisyę. Również w Danii była kwestya ta przedmiotem badań w tym czasie, rezultatem których było rozszerzenie opieki nad pozbawionymi pracy. Pozatem weszła w życie ustawa mocą której państwo udziela pożyczek na budowę mieszkań robotniczych.

W Norwegii wchodzi w życie państwowe obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby obejmujące wszystkich pracowników, w publicznej czy też prywatnej służbie będących, których dochody nie przekraczają 1400 norweskich koron rocznie po miastach, zaś 1200 koron na wsi. Prawodawstwo fabryczne norweskie uległo zmianie w kierunku wydatniejszej opieki nad robotnikami młodocianymi i kobietami.

Szwajcarska ustawa z października zeszłego roku o pośrednictwie pracy zmierza do oparcia tych instytucyi bądź to kantonalnych, bądź też miejskich na trwalszych podstawach, w tym celu wyznacza im państwowe subwencye; również związek szwajcarskich urzędów pośrednictwa pracy otrzymywać będzie odtąd stały zasiłek od państwa. Podczas strajku urząd pośrednictwa pracy nie przerywa swych czynności dla danego zawodu a tylko podaje do wiadomości przyczynę konfliktu.

Emigracya na Węgrzech napotyka stałe tamy w ustawach, których zadaniem jest możliwie ograniczyć wychodźtwo zarobkowe; taką tendencyę ma również ustawa z 1 lutego 1909.

W Hiszpanii wyszła ustawa udzielająca zarówno pracodawcom jak i robotnikom prawa koalicyi; strejki i wykluczenia z pracy są dozwolone o ile nie przyczyniają się do łamania umowy; natomiast namawianie gwałtowne do strajku obłożone jest wysoką grzywną i karą więzienia.

Jak widzimy z zestawienia powyższego rok miniony w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego wielkiemi zdobyczami wykazać się nie może. Na ogół można mówić nawet o pewnym zastoju na polu społecznej polityki.

Dr. M. B.

Współdzielczość w życiu robotnika.

Od jednego z wybitnych inżynierów polskich otrzymujemy następujące uwagi:

Wracając (patrz nr. 5 „Myśli Robotniczej“) do rzuconej pod powyższym tytułem myśli o współdzielczości pracy, zaznaczam, że myśl ta wcale nową nie jest i w innych krajach, a między nimi i w Królestwie Polskiem poczyniono próby wprowadzenia jej w czyn i życie. Że myśl ta dążąca do skupienia pracy i drobnych zasobów klasy pracujących w większe zespoły, umożliwiające grupom pracujących tych samych lub pokrewnych uzupełniających się gałęzi zawodów zakładanie przedsiębiorstw wytwórczych, zaopatrzenia się w maszyny pomocnicze i urządzenia najnowszej techniki, służące do spotęgowania wydatności pracy ludzkiej, przyczyniłaby się w wysokim stopniu do stworzenia dobrobytu klasy pracujących, do podniesienia całego społeczeństwa robotniczego na wyższy poziom umysłowy i etyczny, powtarzać tu nie będę; uzasadniłem to dowodnie w poprzednim artykule, a że skreślone tam uwagi moje i spostrzeżenia były trafne, stwierdza to dowodnie zamieszczona w nr. 12 „Myśli Robotniczej“ korespondencya z Warszawy, zatytułowana „Robotnicy fabrykanci“.

Garść 46 robotników huty szkła, pozbawiona możliwości pracy i zarobku, skutkiem strasznych stosunków, jakie w Królestwie Polskiem zapanowały przed kilku laty, a które wywołała zawzięta walka partyjna, niszcząca pięknie rozwinięty przemysł Królestwa i skazująca tysiące ludzi na nędzę, głód, więzienie, a wielu i na śmierć haniebną, zakładają stowarzyszenia współdzielcze z 300 rublowymi udziałami, budują i urządzają własną hutę szkła i przełamawszy wytrwałą i zgodną wspólną pracą początkowe trudności utrwalają sobie już po kilku latach podstawę bytu na całe życie, a nawet dobrobytu, któregoby im ani żaden pracodawca, ani nawet najbardziej humanitarna akcya rządu nie była w stanie zapewnić, zyskują przytem dla siebie szacunek i uznanie całego najbliższego otoczenia. Przykład to godny naśladowania, który udowadnia, że i małe środki złączone w większą sumę, przy dobrej woli i zrozumieniu własnego interesu są w stanie stwarzać dzieła w błogie skutki obfite.

Z rozmowy korespondenta z owymi stowarzyszonymi hutnikami godnymi są zaznaczenia szczególniej trzy ważne momenty, na które zakładający podobne nowe stowarzyszenia winni zwrócić baczną uwagę. Opowiadają oni o sobie, że są zwolennikami zgody w narodzie i widzą przyszłe szczęście społeczne nie w burzeniu obecnych form bytu, lecz w pracy podstaw pod hasłem kooperacyi i oświaty. Każdy rozumny, uczciwie, po chrześcijańsku myślący i zdolny do spokojnego zapatrywania na obecne stosunki, musi przyznać słuszność ich przekonaniom. Nie namiętne walki klasowe targające siły żywotne robotnika, niszczące ostatnie jego zasoby, zdolne są doprowadzić klasę pracujących do trwałego dobrobytu, ten dać nam jest w stanie jedynie tylko na podstawie współdziałania zorganizowana rzetelna praca przez siebie i dla siebie!

Opowiadają oni dalej: „Niestety od początku nie bardzo dobrze nam się powodziło. Zapłaciliśmy trochę za drogo za grunt, pierwszy piec był wadliwy i przynosił nam znaczne straty. Otrzymaliśmy pożyczkę hipoteczną, a widząc naszą biedę, piecem zaopiekował się były nasz dyrektor, inżynier W. Lesiński. Naprawił piec wybornie, a jego bezinteresowna praca dotychczas nam oddaje wielkie usługi“

Z tego ustępu rozmowy widać, że stowa-

Jan Puchałka.

Grunwald 1410—1910.

Wstęp.

W roku bieżącym obchodzi naród polski wielką rocznicę, pamiątkę wielkiej chwili, pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem, która zakończyła się wspaniałem zwycięstwem oręża polsko-litewskiego nad zachłannymi Krzyżakami, przodkami dzisiejszych Prusaków. Do tej rocznicy cała Polska przygotowuje się z wielką uroczystością i z wielkim nakładem pracy. I dlaczegoż to tyle przygotowań do uczczenia rocznicy? Dlaczegoż zbiera się setki, tysiące i dziesiątki tysięcy, by uczcić pamiątkę zdarzenia, które miało miejsce pięćset lat temu? Skądże mała dziś wioska niemiecka stała się dla nas tak droga, tak pamiętną? Dlaczegoż Polacy nie obchodzą tak wspaniale rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego nad Turkami pod Chocimem i pod Wiedniem, dlaczego nie święcimy pamiątki wypędzenia luterskich Szwedów z Polski i innych wielkich zwycięstw polskiego oręża? To są pytania, które niejeden zadać sobie musi. Nie od rzeczy zatem będzie na te pytania choć krótką dać odpowiedź.

Polska i Litwa przed r. 1410.

Od czasu przyjęcia przez Polaków chrześcijaństwa w roku 966 po narodzeniu Chrystusa państwo polskie staje się apostołem wiary Chrystusowej wśród okolicznych ludów i szczepów. Mimo, że walczyć musi o swój byt z Niemcami, Prusakami, Pomorzanami i t. d. jednak nigdy nie zapomina o swojem posłannictwie. Czy Bolesław Chrobry, czy Władysław Łokietek czy którykolwiek z innych panujących polskich zdobywszy nowe kraje szerzy w nich gorliwie wiarę chrześcijańską. Każdy z panujących polskich tworzy nowe biskupstwa, buduje kościoły, funduje i wyposarza klasztory — jednem słowem Polska staje się przedmurzem chrześcijaństwa oraz jego najgorliwszą apostołką.

Sąsiadowała ówczesna Polska na północy z pogańskimi Prusakami. Nie byli to jednak przodkowie dzisiejszych Prusaków, ale naród zgoła odrębny, po którym Niemcy, którzy po wytępieniu Prusaków zajęli ich ziemie, otrzymali tylko nazwę. Przeciw tym pogańskim Prusakom wyprawiali się kilkakrotnie książęta polscy, już to celem ich nawrócenia, jużto podboju. Pierwsze wyprawy podejmował wielki król polski Bolesław Chrobry i zmusił nawet Prusaków do hołdownictwa Polsce. Za jego to czasów zginął śmiercią męczeńską apostoł wiary św. Wojciech, który wyprawił się do Prusaków by ich nawracać, a w dniu 23 kwietnia 997 r. został przez nich zamordowany. Bolesław Chrobry wykupił ciało św. Wojciecha dając Prusakom tyle złota, ile to ciało świętego ważyło.

Po śmierci Bolesława Chrobrego państwo polskie zaczęło upadać, a jeden z następców jego Bolesław Krzywusty dzieli państwo między swoich synów, przez co je bardzo osłabia. Wtedy też to Śląsk staje się osobną dzielnicą i odtąd z małemi przerwami przestaje należeć do Polski. Następstwem podziału państwa przez Bolesława Krzywustego jest to, że wrogowie zewnętrzni stają się coraz śmielszymi i napadają na granice Polski. Między innymi książęta mazowieccy ciężką mają walkę z owymi Prusakami, których swego czasu ujarzmił Bolesław Chrobry, a którzy jednak wkrótce potem korzystając ze słabości państwa polskiego zwierzchność Polski zrzucili.

Jeden z książąt mazowieckich Konrad II. nie mogąc sam ani dać rady Prusakom, ani zasłonić swego kraju przed ich napadami, przyzwał na pomoc zakon rycerski Krzyżaków w r. 1225.

Kto to byli Krzyżacy?

W wieku 11—13 odbył się — jak wiadomo — cały szereg wypraw rycerzy chrześcijańskich z Europy do Jerozolimy, by wyrwać Grób Chrystusa z rąk pogan, Saracenów. Wśród walk o Jerozolimę powstają tak zwane zakony rycerskie, których było 3 a zadaniem ich była obrona Grobu Chrystusowego przed niewiernymi. Zakony te powstały wszystkie w Jerozolimie. Jednym z nich był zakon Najświętszej Maryi Panny, składający się z rycerzy niemieckich, który zawiązał się w r. 1191 Zakon ten zwany również zakonem niemieckim, czyli teutońskim znany jest pod nazwą Krzyżaków z powodu krzyża czarnego, jaki rycerze tego zakonu ubierani w białe płaszcze nosili naszyty po lewej stronie piersi. Gdy po ponownem

rzyszeni natrafili zaraz z początku na dwie wielkie przeszkody, które groziły zupełnem udaremnieniem ich przedsiębiorstwa, a to na brak dostatecznego kapitału i brak umiejętnego technicznego kierownictwa.

W naszych stosunkach ani jedna ani druga z tych przeszkód nie byłaby trudną do uniknięcia. Co do kapitału, to mamy krajowe i miejskie fundusze przemysłowe, mamy liczne banki i towarzystwa zaliczkowe a do kredytu w tychże miałaby grupa robotników posiadające własne przedsiębiorstwo wytwórcze takie samo prawo jak każdy inny przedsiębiorca kapitalista. Ponadto mamy obecnie ustawę, z mocy której rząd zobowiązanym jest udzielać kredytu na zakupno maszyn pomocniczych na lekko spłacalne raty.

Kwestyą umiejętnego kierownictwa technicznego łatwo rozwiązać z góry, przez wciągnięcie do stowarzyszeń także i ludzi pracy umysłowej, zawodowych techników, buchalterów absolwentów szkół przemysłowych, zawodowych, i t. p. Ludzi takich nie brak, a położenie ich społeczne częstokroć gorsze jeszcze od położenia robotników. Gdyby idea pracy współdzielczej weszła w czyn, znalazłoby ich się wielu do tej pracy ochotnych.

Mamy więc u siebie wszelkie warunki zapewniające powodzenie stowarzyszeniom współdzielczym i ułatwiające im zawiązywanie się — tak zwany wielki przemysł, słabo jeszcze u nas rozwinięty, pozostawia nam obszerne wolne pole działania, bierzmy się do tej pracy póki pora, a przyszłe pokolenia naszej inicyatywie błogosławić będą!

Na zakończenie dodaję, że ułożyłem projekt statutu stowarzyszeń współdzielczych wytwórczych, który z odpowiedniemi uzupełnieniami mógłby się nadać dla stowarzyszeń każdego zawodu.

Niepoprawny marzyciel.

Maszyny w fabrykach tytoniu.

(*H*) Dyrekcye fabryk tytoniowych zamyślają o szerokich reformach, które szereg robotników i robotnic fabrycznych mogą kosztować miejsce. Chodzi mianowicie o zastąpienie fabrykacyi ręcznej — fabrykacyą maszynową. Przez taką zmianę pragnie monopol państwowy podnieść swoje zyski. Że one są ogromne już mimo to, świadczą cyfry. 100 kg. sprzedanego tytoniu, przyniosło państwu w r. 1905 — 411 K. czystego dochodu — zaś w r. 1908, dochód ten wzrósł przez zaprowadzenie maszyn do 454 K.

A to są cyfry za rok 1908; gdy jeszcze dodamy 1909 i 1910, zyski te będą jeszcze większe.

Mimo to Zarząd fabryk tytoniowych nie zadawalnia się tymi olbrzymimi dochodami. Rok 1911 ma przynieść znowu pomnożenie ilości maszyn. A choć nie wszystkie z nich są jeszcze dobre i wypróbowane, to jednak poważnie będą mogły konkurować z pracą ręczną.

Najniebezpieczniejszą jest maszyna do robienia cygar. Pierwsza została już ustawioną w Wiedniu w fabryce i produkcya jej dochodzi do 6000 sztuk dziennie. Ma tę wadę, że robi tylko najlepszy materyał — trochę wilgotny.

Druga nowa maszyna służy do wyrobu tutek papierosowych. Produkcya jej ma dochodzić do 240 tysięcy sztuk dziennie. Maszynę tę wypróbowują obecnie w Winnikach.

Firma Bach & Hafner w Wiedniu buduje pierwszą maszynę do pakowania paczek tytoniu tureckiego. Podczas gdy ręcznie 2 osoby mogą dziennie 5000 paczek zrobić, maszyna zrobi 24.000 sztuk. Robić więc będzie za 10 osób, a prócz tego nie potrzeba krajaczki do papieru i zalepiaczki. Inna fabryka w Lublanie buduje drugą maszynę, która będzie robić 60.000 paczek.

Również nowości mają być wprowadzone w dziale wyrobu pudełeczek kartonowych. Pudełka na „memfisy“ wybija teraz maszyna, do której kartony zakłada człowiek. W przyszłości kartony mają być dostarczone w rolkach i automatycznie się podsuwać do maszyny.

Również możliwe jest, że wogóle pudełka kartonowe zostaną zastąpione blaszanemi.

Że nowy ten system gospodarki może się stać groźnym dla robotników tytoniowych, dowodzi fakt, iż w Heinburgu z tego powodu ma być powoli wydalonych 800 robotników i robotnic.

Czy ten sam los i u nas nie czeka robotników w fabrykach tytoniu?

Co robić wobec tego?

Odpowiemy w następującym artykule.

(C. d. n.).

Regulamin dla zapomóg
w razie braku pracy

Na III. Zjeździe P. Z. Z. Ch. R. w r. 1909 uchwalono ustanowić przy naszym Związku nowy fundusz, t. zw. fundusz bezrobotnych. Fundusz ten przeznaczony jest na to, by członkowie, którzy go płacą, mogli w razie **niezawinionego** braku pracy otrzymać zapomogę, przez czas, zanim pracę znajdą. Fundusz ten można płacić w każdej z dotychczasowych 5 klas Związku. Zarządy Grup i Stacyi płatniczych powinny dokładnie prowadzić wykaz wkładek płaconych na fundusz bezrobotnych.

Rok już upłynął, odkąd ten fundusz został w Związku wprowadzony. Ponieważ prawo do zapomóg z tego funduszu zyskuje się dopiero po uiszczeniu 52 wkładek — przeto uważamy za wskazane, by przypomnieć regulamin tego funduszu uchwalony na III. Zjeździe. Przypominając ten regulamin spełniamy też równocześnie życzenie IV. Zjazdu, który polecił ponowne ogłoszenie tego regulaminu. Prosimy Zarządy Grup i Stacyi płatniczych by ten numer „Myśli Robotniczej“ u siebie przechowały i według niego w przyjmowaniu wkładek i wypłacaniu zapomóg z funduszu dla bezrobotnych ściśle postępowały.

Regulamin ów brzmi:

§ 1. Celem zabezpieczenia członkom Związku pomocy w razie braku pracy ustanawia się osobny fundusz zabezpieczenia — dobrowolny, do którego może należeć każdy członek płacący już w którejkolwiek klasie zapomogowej za osobną opłatą.

§ 2. W klasie tej opłaca członek 20 halerzy wkładki tygodniowej.

§ 3. Zapomoga w razie braku pracy wynosi dla członków mężczyzn po wpłaceniu bez przerwy:

52 wkł. tyg. przez 30 dni po 1 K 50 hal. dzien.
156 „ „ „ 42 „ „ 2 „ — „ „
260 „ „ „ 50 „ „ 3 „ 30 „ „
w przeciągu 12 miesięcy (roku) członkowstwa.

§ 4. Członkowie kobiety otrzymują na wypadek braku pracy połowę przytoczonych w poprzednim punkcie zapomóg.

§ 5. Prawo do pobierania zapomogi w razie braku pracy rozpoczyna się w trzy dni po uskutecznieniu zgłoszenia bezrobocia. Za pierwsze trzy dni po zgłoszeniu braku pracy nie wypłaca się zatem żadnej zapomogi. Do

---

opanowaniu Jerozolimy przez Turków zakony rycerskie nie miały co robić w Jerozolimie rozprószyły po Europie.

Tych właśnie Krzyżaków przywołał Konrad mazowiecki do Polski, by się obronić przed Prusakami. Nie przewidział nieszczęsny Konrad, jakiego wroga na Polskę sprowadził, nie przewidział, ile nieszczęść sprowadza na państwo, nie przewidział tego, że potomkowie tych Krzyżaków, Prusacy dzisiejsi ujarzmią kiedyś Polaków. Nie przypuszczał Konrad, że potomkowie rycerskiego zakonu niemieckiego będą Polaków z ziemi wywłaszczać, będą katować dzieci polskie za to, że nie chcą chwalić Boga w języku niemieckim, nie przewidział, że potomkowie Krzyżaków zakażą polskiej mowy na zgromadzeniach, wogóle, że ci, którzy mieli bronić Polski, rozszarpią ją i będą gnębić.

Krzyżacy „bronią“ granic Polski.

Przywołani przez Konrada przybyli Krzyżacy z wielką chęcią do Polski. Otrzymawszy jako uposażenie od Konrada szmat ziemi pobudowali zaraz na niej zamki i fortece. Zaraz też okazali swój charakter fałszując dokument, mocą którego dane im jako uposażenie ziemie mieli rzekomo otrzymać na wyłączną swoją własność niezawisłą od książąt mazowieckich.

Krzyżacy, jako rycerze wyćwiczeni w wojnie z poganami w Jerozolimie w krótkim czasie zwalczyli Prusaków. Mieli ich rzekomo nawracać na wiarą chrześcijańską. Ale tak ich nawracali, że wszystkich prawie wymordowali, a ziemie ich zabrali. Zdobywszy ziemie pruskie zwrócili miecz swój przeciwko Polsce, przeciwko tej Polsce, która ich uposażyła w ziemię, której mieli bronić. Najpierw zabrali Polsce Pomorze za Władysława Łokietka. Gdy go oddać nie chcieli, król Łokietek postarał się o wyrok papieża, nakazujący Krzyżakom Pomorze wydać. Kiedy jednak dobrowolnie wydać go nie chcieli, król polski postanowił orężnie wyrok papieski wykonać. Nie czekali na to Krzyżacy, lecz wpadli do Polski pustosząc ją, niszcząc. Ale źle się wybrali Władysław Łokietek zebrał bowiem znaczne wojsko i pod **Płowcami** zadał Krzyżakom znaczną klęskę w r. 1331. W bitwie tej — jak niesie podanie — popłynęło tyle krwi krzyżackiej, że wszystkie psy okoliczne zleciały się, by krew tę żłopać i stąd miejsce bitwy dotychczas ma nazwę: „**Psie pole**“.

Zwycięstwo Łokietka nie osiągło jednak celu, bo Pomorze i nadal zostało przy Krzyżakach i dopiero w r. 1454 wróciło do Polski. A tymczasem Krzyżacy nadal napadali na ziemie polskie i dopiero pogrom grunwaldzki położył kres ich potędze.

Polska, Litwa — Krzyżacy.

Na północny wschód graniczyła Polska z ziemiami rusko-litewskiemi. Litwa była jeszcze wówczas pogańska. Rycerstwo litewskie niejednokrotnie napadło na Polskę zabierając łupy i niszcząc kraj. Wojny te trwały aż do czasu, gdy Krzyżacy zawojowali ziemie Prusaków, a ich samych wytępili. Wtedy to pod pozorem nawracania na wiarę chrześcijańską Litwinów rozpoczęli napady na obszary litewskie. Odtąd kraj kraj litewski stał się terenem długoletniej wojny prowadzonej ze zmiennem szczęściem. Było jednak do przewidzenia, że Litwa sama nie obroni się przed zakonem krzyżackim, który wzrósł do niebywałej potęgi stanowiąc najlepiej zorganizowane ówczesne państwo tak pod względem ekonomicznym jak i wojskowym. Rzecz jasna, że ci pokorni mnisi w zbroi rycerskiej nie cofali się przed żadnymi środkami, by wzmódz i ugruntować swoją potęgę. Nie szerzenie religii Chrystusowej było ich celem, ale było ono tylko środkiem do celu, było pokrywką, pod którą uprawiali największy rozbój. Chytrość, obłuda, przebiegłość, okrucieństwo, krętactwo, krzywoprzysięstwo, łamanie przymierzy, kłamstwo i oszustwo — oto środki, jakich używali Krzyżacy dla osiągnięcia swych celów. Kroniki ówczesnych pisarzy niemieckich, dają nam najlepsze świadectwo, jak podle postępował zakon kryyżacki. Możemy zresztą wierzyć tym opisom ówczesnych kronikarzy, jeśli patrzymy na to, co dziś wyprawiają nowożytni Prusacy, potomkowie butnych Krzyżaków.

Że obrona przeciwko zakonowi tak silnemu, a tak nie przebierającemu w środkach, popieranemu w dodatku przez całą ówczesną Europę jest prawie że niemożliwa, to zrozumiano na Litwie.

Litwa musiała zatem oglądnąć się za sprzymierzeńcem, któryby jej pomógł do pokonania Krzyżaków, a tem samem ocalił ją

zapomogi zwiększonej mają prawo członkowie którzy poprzednio nie pobrali żadnej zapomogi.

§ 6. Nie mają prawa do zapomogi:

a) członkowie, którzy są bez pracy z powodu sezonowego bezrobocia,

b) członkowie, którzy z własnej winy pracę utracili,

c) członkowie, którzy bez dostatecznego uzasadnienia nie chcą objąć pracy przez zarząd Grupy miejscowej im z powodu zgłoszenia bezrobocia dostarczonej.

Z własnej winy stają się bezrobotni członkowie, którzy z pracy zostali wydaleni z powodu:

a) pijaństwa nałogowego,

b) niespełniania swych obowiązków zawodowych,

c) niestawienia się do pracy bez usprawiedliwienia,

d) dobrowolnego opuszczenia pracy bez dostatecznych powodów.

§ 7. O słuszności powodów popadnięcia w stan braku pracy rozstrzyga Komisya zawodowa złożona z 5 członków, która przy każdej Grupie ubezpieczonych w tej klasie ma być zaraz wybrana.

W skład komisyi tej wchodzą: przewodniczący Grupy miejscowej z urzędu, delegat Zarządu głównego dowolnie przez Zarząd główny wyznaczony i trzech członków wybranych z pomiędzy miejscowych członków Grupy.

Od rozstrzygnięcia tej Komisyi przysługuje członkowi prawo odwołania się do Zarządu centralnego

§ 8. Służba domowa ma prawo do pobierania zapomóg w razie braku pracy po 7 dniach zgłoszonego bezrobocia.

§ 9. Członkowie, którzy wybrali całą swoją zapomogę *muszą* od chwili pobrania ostatniej *zapomogi* zapłacić nowych 52 wkładek, zanim nabędą prawo do pobierania nowej zapomogi.

§ 10. O udzieleniu każdej zapomogi z powodu braku pracy ma być przez Komisyę zawodową zaraz spisany szczegółowy protokół i do trzech dni od chwili zgłoszenia bezrobocia w Grupie przesłany Zarządowi centralnemu, który odwrotnie ma wypłacenie zapomogi potwierdzić Bez tego potwierdzenia zapomogi dłużej jak 7 dni wypłacać nie wolno.

IV. Zjazd

Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Sprawozdanie Głównego Zarządu Związku złożył sekretarz kol. Holeksa. Ogólne położenie naszej organizacyi w roku ubiegłym — mówił on — jej stosunek do społeczeństwa i przeciwnego nam obozu, nie uległ żadnej zasadniczej zmianie. Jak w chwili założenia Polskiego Związku zawodowego tak i teraz opieramy się na jednych i tych samych zasadach i idziemy pod sztandarem Chrystusowym do wytkniętego sobie celu i wprowadzenia zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości w życie społeczne i ekonomiczne, i poprawy doli warstwy robotniczej.

Także i dobór środków wiodących nas do tego celu pozostał ten sam, niezmieniony.

Rozwój organizacyi w ciągu roku sprawozdawczego, zaznaczył się przyrostem pokaźnej liczby nowych członków. Jak książki i obrachunki centrali wykazują, zyskaliśmy w ciągu roku ubiegłego koło 1.500 nowych zwolenników, z których przeszło 500 pozostało stałymi szeregowcami, uiszczającymi regularnie regulaminem Związku przepisane wkładki.

Aczkolwiek zyskaliśmy sporą ilość nowych oddanych sprawie pracowników — przyrost ten nie może nas zadowalać, zwłaszcza gdy uwzględnimy olbrzymią u nas liczbę robotników polskich, nie należących do żadnej organizacyi, do żadnego stowarzyszenia. Zysk nasz w roku ubiegłym w normalnych warunkach powinien być większym, dorobek ogólny wydatniejszym, że tak nie jest, że nie możemy sobie powiedzieć, iż rezultat pracy roku ubiegłego pod względem przyrostu członków, jest całkowicie zadawalającym, złożyło się na to wiele powodów, z których pozwolę sobie przytoczyć kilka najważniejszych.

Przedewszystkiem podnieść należy bardzo niski poziom oświaty wśród naszych robotników i bardzo małe odczucie i zrozumienie potrzeby organizacyi. W Galicyi wschodniej n. p. prawie 60% robotników jest analfabetami, nie o wiele lepiej jest w Galicyi środkowej i zachodniej. Natomiast lepsze trochę stosunki panują na Śląsku, zwłaszcza wśród robotników tubylczych, ślązaków — chociaż i tam świadomość potrzeby organizacyi jest jeszcze stosunkowo mała.

Brak oświaty, ciemnotę w całem tego słowa znaczeniu, „uzupełniła" w kierunku ujemnym niesłychanie demoralizująca pod każdym względem kilkunastoletnia agitacya i działalność socyalnej-demokracyi. Stronnictwo i organizacye socyalistyczne przez rzucanie nadmiernej liczby często niezliczalnych i niemożliwych do spełnienia obietnic, przez ciągłe podsycanie nienawiści i podrywanie zasad moralnych, zniechęciły i odstręczyły od pozytywnej pracy rzesze robotnicze, a przez niesłychany terozyzm, gwałty, oszczerstwa i napaści starają się przeszkodzić rozwojowi naszego Związku. W niektórych miejscowościach socyalna-demokracya tak rozwydrzyła i zdemoralizowała swych zwolenników, że ci jak bandyci w Królestwie napadają na drogach na naszych członków, chcąc w ten sposób odstraszyć ich od nas. W takich warunkach trzeba naprawdę poświęcenia, aby stawić czoło teroryzmowi socyalistycznemu.

Stosunek społeczeństwa do naszego Związku pozostawiał także niestety bardzo wiele do życzenia. Społeczeństwo polskie wogóle bardzo mało interesuje się ruchem robotniczym, tem samem nie mamy od niego w naszej pracy prawie żadnego poparcia. Skazani jesteśmy wyłącznie na swoje własne siły, organizacyę prowadzić musimy naprzód własnemi rękami.

Do tych zewnętrznych niekorzystnych dla nas warunków, przyłączyły się w dodatku wewnętrzne poważne kłopoty. Założyciel, prezes i kierownik Związku kol. Stanisław Zgórniak z powodu starganego w pracy agitacyjnej zdrowia i zmienionych warunków pracy, był zmuszony początkowo wziąć chwilowy urlop, następnie zaś prawie całkowicie od codziennej pracy się usunąć. Brak takiego pracownika jakim był kol. Zgórniak, musiał się dać nam wszystkim, całemu Związkowi dotkliwie odczuć, zwłaszcza że „przesilenie" to wewnętrzne nastąpiło w ciągu roku — tuż po Zjeździe zeszłorocznym.

Pomimo jednak tych wszystkich trudności, przeszkód, kłopotów i przejść, nietylko nie stanęliśmy na miejscu, ale posunęliśmy się znaczny krok naprzód, jak tego dowodzą na wstępie przytoczone dane. Fakt ten świadczy wymownie o potrzebie naszej organiza-

---

przed zalewem Krzyżackim, to jest germańskim.

Niedaleko trzeba było szukać tego sprzymieńca. Sąsiednia Polska nie mniej była zagrożoną przez zakon niemiecki, a to tem więcej, że zakon ten po zwalczeniu Litwy z całą swoją potęgą byłby się rzucił na obszary państwa polskiego.

Wobec wspólnego wroga łatwo było pogodzić się dwom dotychczasowym przeciwnikom Polsce i Litwie. Z tą też chwilą, gdy oba państwa zrozumiały wspólne niebezpieczeństwo zawisł nad zakonem krzyżackim miecz, który miał ich wkrótce zniszczyć.

O przymierzu między chrześcijańską Polską, a pogańską Litwą trudno było marzyć, dopóki Litwa chrztu nie przyjęła. To zrozumieli książęta litewscy i panowie polscy. Dlatego też nie brakło w Polsce usiłowań, by Litwę skłonić do przyjęcia chrztu.

Gdy Krzyżacy zwąchali pismo nosem zatrwożyli się. Jasnem było dla nich, że z przyjęciem chrztu przez Litwinów dalsze ich zaborcze zapędy tem samem muszą się skończyć. Dotychczasowe wojny z Litwinami usprawiedliwiali wobec Europy tem, że nawracają Litwinów. W rzeczywistości zaś nawrócenia Litwinów bali się jak ognia. Dlatego też rzucali między Polskę a Litwę kość niezgody, by tylko nie dopuścić do nawrócenia Litwinów.

Chrzest Litwy.

Ale zabiegi na nic się zdały. Wielki książę litewski Jagiełło przyjął chrzest d. 15 lutego 1366 wraz z swoimi braćmi, a w trzy dni potem pojął za żonę młodziutką królewną polską Jadwigę, córką króla węgierskiego i polskiego Ludwika. Wybrany królem polskim zasiadł Jagiełło na tronie polskim. Pierwszem zadaniem nowego króla było wprowadzenie na Litwie wiary Chrystusowej. Zaraz też po koronacyi wybrała się pobożna para królewska, otoczona świetnym orszakiem duchowieństwa i rycerstwa do krajów litewskich, by tam zwiastować „dobrą nowinę", by dla Chrystusa zyskiwać miliony wyznawców. Historya nie zna drugiego tak tryumfalnego pochodu, jakim był pochód Jadwigi i Jagiełły na Litwę. Od najwyższych panów, aż do najbiedniejszych prostaczków cała ludność zaciągała się pod sztandar Chrystusowy.

Nigdy może religia chrześcijańska nie przyjęła się tak rychło i tak łatwo jak wśród Litwinów. Bez najmniejszego krwi rozlewu, bez strasznych okrucieństw wojny, bez odgłosu szczęku oręża, bez dobycia miecza z pochwy — dokonano w przeciągu paru miesięcy dzieła wielkiego, wzniosłego, ochrzczenia Litwy.

Po chrzcie Litwy.

Wściekłości Krzyżaków na widok tryumfów Jagiełły nie da się opisać. Wszakże przez $1^1/_2$ wieku nosili obłudną maskę szerzycieli wiary chrześcijańskiej, przez $1^1/_2$ wieku tumanili Europę wyciągając od niej pieniądze i zyskując rycerstwo do »świętej« walki z bałwochwalstwem Litwy. A teraz to posłannictwo miało się skończyć. Teraz ci zachłanni zaborcy mieli włożyć miecz do pochwy i spokojnie przypatrywać się, jak przeciwko nim wyrasta groźna potęga polsko-litewska? Nie! Na to krwiożerczy zakon nie mógł się żadną miarą zgodzić. I rozpoczęła się ponowna walka. Z jednej strony rabusie w stroju mnisim ponowili straszne napady na Litwę, z drugiej przed całą zachodnią Europą oczerniali Jagiełłę, że przyjął tak on jak i Litwa, tylko pozornie chrzest. Ale nie wiodło im się.

Wojny z Litwą kończyły się klęską Krzyżaków, bo Litwę popierała Polska, a tej potędze nawet tak silni Krzyżacy podołać nie mogli. Na nic też zdały się umizgi, a później gwałty dokonywane wobec Polski. Stało się rzeczą zupełnie jasną, że sojuszu polsko-litewskiego nie da się rozerwać i że trzeba w orężnej, walnej rozprawie szukać rozplątania sieci, w jaką się zakon krzyżowy coraz więcej wikłał. I do rozprawy takiej przyjść musiało. Dopóki żyła królowa Jadwiga do wojny nie przyszło. Gdy jednak ta święta królowa dnia 17 lipca 1399 r. zamknęła na wieki oczy, nikt już nie łudził się, że między zakonem a połączoną z Litwą Polską wojna wybuchnąć musi. Obie strony czyniły też gorączkowe przygotowania do tej wojny. (C. d. n.)

cyi, o jej sile żywotnej, co daje nam też dobrą gwarancyę rozwoju na przyszłość.

W końcu mego sprawozdania — mówił sprawozdawca — zaznaczyć winienem, że Zarząd główny odbył cztery posiedzenia w ciągu roku, ponadto kilka posiedzeń Komitetu wykonawczego, który był zwoływany w miarę potrzeby.

Przedstawiając to sprawozdanie Szanownym Kolegom, mam przekonanie, że Zarząd spełnił zakreślone mu obowiązki.

Po sprawozdaniu Zarządu, zabiera głos kol. Horowicz, który jako przewodniczący Komisyi rewizyjnej przedkłada

sprawozdanie kasowe.

Kol. Horowicz zaznacza, że w tym roku, Komisya rewizyjna staje przed Zjazdem ze sprawozdaniem obszerniejszem, w którem zaznacza swoje zapatrywania na cały stan finansowy Związku i w tym też kierunku postawi odpowiednie wnioski.

Na życzenie delegatów, kol. Horowicz obszerniejsze wyw dy pozostawia do punktu porządku dziennego: Dyskusya, a zajmuje się tylko sprawozdaniem cyfrowem. Przytacza więc szereg cyfr ze sprawozdania, które było wydrukowane w „Myśli Robotniczej“ oraz rozdane w formie odbitki delegatom. Sprawozdawca wyjaśnia poszczególne zmiany co do pozycyi, oraz odpowiada na szereg interpelacyi delegatów poszczególnych Grup. Na wniosek Komisyi rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutoryum.

Przystąpiono do wyboru.

Wybory

Komisyi wnioskowej, regulaminowej i Zarządu.

Po przemówieniach kilku delegatów, wybrano do Komisyi wnioskowej kolegów: Adolfa Sikorę, Stanisława Suchanka, Józefa Jagiełłę, Edwarda Wojdę i Benjamina Fixka; do Komisyi regulaminowej kolegów: Adolfa Babisza, Michała Skowrońskiego, Schmidta (z Wełdzirza), Emanuela Fichnę i A. Różyckiego. W tej pierwszej Komisyi przewodniczył kol. Jagiełło, w drugiej kol. Schmidt. W Komisyi regulaminowej zasiadał i kol. Horowicz jako przewodniczący Komisyi rewizyjnej.

Po wyborze Komisyi, przystąpili delegaci do wyborów Zarządu i Komisyi rewizyjnej, a to w myśl § 10. i 11. statutu Związku. Przed przystąpieniem do wyborów, zabrał głos dotychczasowy sekretarz główny kol. Holeksa, który zawiadamia, że dotychczasowy prezes p. Stanisław Zgórniak, pod żadnym warunkiem nadal przewodnictwa w Związku przyjąć nie może. Kol. Holeksa w ciepłych słowach kreśli zasługi p. Zgórniaka, który Związek założył i wypiastował, który całego siebie oddał na usługi Związku i który ten Związek rozwinął. — Za tę pracę, za to poświęcenie należy się ustępującemu prezesowi p. Zgórniakowi podzięka taka, na jaką my robotnicy zdobyć się możemy. Stawiam wniosek — zakończył kol. Holeksa — by w uznaniu zasług i w dowód wdzięczności, Zjazd zamianował p. Zgórniaka, **dożywotnim honorowym prezesem Związku**. Wniosek ten zebrani delegaci wśród ogólnego zapału powstawszy z miejsc przez aklamacyę uchwalili.

Rozpoczęła się dyskusya co do następcy p. Zgórniaka, w której pierwszy zabrał głos delegat z Wolanki kol. Wojde. Podczas jego mowy, wszedł na salę p. Zgórniak, którego przywitano huraganem oklasków i okrzykami: niech żyje, a gdy oklaski ustały, kol. Bura zawiadomił p. Zgórniaka o dopiero co zapadłej uchwale. Wzruszony do głębi, dziękował dzielny dotychczasowy prezes za uznanie i oświadczył, że i nadal, jakkolwiek inne ma teraz obowiązki, dla Związku będzie zawsze życzliwy i o ile trzeba będzie tego, służył będzie radą i pomocą.

Po tej przerwie kontynuowano dalej dyskusyę co do wyboru nowego prezesa. Zabierali w niej głos kol.: Wojde, Kłysz, Barabasz, Holeksa, Schmidt (z Wełdzirza), Zgórniak, Skowroński i Jagiełło. Kandydatury pojawiły się dwie, mianowicie kol. Bury i kol. Horowicza.

Oprócz kandydatów na prezesa, zaproponowano kandydatów na 2 wiceprezesów. Głosowanie odbyło się za kartkami. Podczas gdy Komisya skrutacyjna obliczała głosy, przystąpiono do omówienia dalszych wyborów, mianowicie czterech członków Zarządu oraz czterech zastępców i Komisyi rewizyjnej, złożonej z przewodniczącego i 3 członków. Podczas głosowania nad członkami Zarządu głównego, zastępcami i Komisyą rewizyjną — które to głosowanie odbywało się ustnie — Komisya skrutacyjna wróciła, ogłaszając, że na podstawie oddanych kartek, kol. Bura otrzymał najwięcej głosów na prezesa, z reszty głosów najwięcej padło na kol. Holeksę, jako na I. wiceprezesa. Kol. Skowroński z reszty kandydatów miał największą ilość głosów i jego też delegaci przez aklamacyę wybrali II. wiceprezesem. Wynik wyborów przyjęto oklaskami, a nowy prezes i wiceprezesi podziękowawszy za wybór, złożyli oświadczenie, że w miarę sił będą pracować dla dobra Związku.

Na podstawie głosowania w części kartkami, w części ustnie względnie przez aklamacyę, skład obecnego Zarządu głównego jest następujący:

Prezes: Henryk Bura (Karwina),
I. wiceprezes: Karol Holeksa (Kraków),
II. wiceprezes: Michał Skowroński (Stanisławów).

Członkowie Zarządu:

Józef Barteczek (ponownie — Niem. Lutynia),
Maksymilian Schmidt (Kraków),
Józef Miś (Kraków),
Edward Wojde (Wolanka),
Władysław Horowicz (Lwów),
Antoni Mucek (Jasienica),
Stanisław Kłysz (Lwów).

Członkowie — zastępcy:

Józef Barabasz (Dąbrowa, Śląsk),
Edward Pilawski (Sanok),
Jan Górecki (Kraków),
Karol Kaczmarczyk (Kraków).

Komisya rewizyjna:

Józef Jagiełło przewodniczący, (Lwów),
Józef Swrczek (Piotrowice, Śląsk),
Roman Jordan (Kraków),
Benjamin Fixek (Rychwałd).

Sprawozdania sekretaryatów.

Po dokonanych wyborach, zabrał głos kol. Holeksa, by zdać sprawozdanie z działalności sekretaryatu krakowskiego, którego jest kierownikiem.

Sekretaryat krakowski jest niejako częścią składową Zarządu głównego i jako taka część składowa objął swoją działalnością cały Związek. Nietylko bowiem objeżdżali delegaci sekr. krakowskiego Grupy swojego okręgu, ale wyjeżdżali i na Śląsk, do środkowej i wschodniej Galicyi. Ze względu na ten podwójny charakter sekretaryatu krakowskiego, działalność jego wprost nie da się ująć w cyfry. Załatwiał on bowiem wszystkie agendy, których wykonanie podlega Zarządowi głównemu, a oprócz tego rozwijał działalność jako taki. Kilka jednak ważniejszych cyfr warto przytoczyć. I tak: Zgromadzeń odbyło się 109 z tego w Krakowie 65, w czem większa część publicznych a na prowincyi 47, w tem 27 publicznych, a 17 poufnych. Zaznaczyć należy, że na zgromadzenia poza Krakowem mógł sekretaryat wysyłać tylko po jednym referencie, a to z braku sił, których w sekretaryacie jest tylko dwie. — Listów, kartek, druków etc. wysłano 1052; porad prawnych udzielono w 105 wypadkach. W ruchach cennikowych brał udział sekretaryat krakowski 5 razy, (2 razy w Trzebini, 1 raz w Czerny, 1 raz w Jasienicy na Śląsku, 1 raz w Krakowie). Podnieść należy strajk w Jasienicy, który objął 800 robotników, a trwał 2 tygodnie i zakończył się zwycięstwem organizacyi. Oprócz tego interweniował sekretaryat kilkakrotnie w zatargach między pracodawcami a robotnikami, oraz wniósł szereg żądań do pracodawców; wynik częściowo pomyślny, częściowo bezskuteczny lub dotychczas nieznany. — W końcu zaznaczyć należy, że sekretaryat krakowski w roku sprawozdawczym rozwijał żywą agitacyę celem utrwalenia i rozwoju istniejących placówek Związku i na tem polu osiągnął bardzo dodatnie rezultaty.

Z sekretaryatu karwińskiego zdawał sprawę kierownik jego kol. Bura. Jak w roku ubiegłym tak i w bieżącym sekretaryat rozwijał bardzo owocną działalność i podobnie jak krakowski starał się w ubiegłym roku spotęgować swą działalność wewnątrz samego Związku.

Do sekretaryatu śląskiego należy jak w roku przeszłym 28 grup i stacyi płatniczych.

Założono 1 nową placówkę w Zarzeczu, natomiast zwinięto w Ilownicy stacyę płatniczą z powodu gromadnego wystąpienia członków. Mianowicie arcyks. zarządca ekonomii zagroził robotnikom wypędzeniem z mieszkań i z pracy, w razie należenia do Związku i uczęszczania na zebrania. Ogółem liczy dziś Związek na Śląsku **2.065** członków. Powiększyła się zatem liczba członków płacących o 214.

Od III. Zjazdu do IV. Zjazdu odbyło się **107** zebrań publicznych, **86** zebrań poufnych i **2** zebrania publiczne dla kobiet, które wszystkie obsyłane były referentami z ramienia sekretaryatu. Razem 195. O 22 więcej niż w roku przeszłym. Zaznaczyć wypada, iż dziś zyskał Związek swoją wytrwałą pracą w ruchu ogólno robotniczym wielkie wpływy, biorąc udział w wyborach do kas brackich i korporacyi górniczej. Tem też tłumaczy się tak wielka ilość zebrań publicznych. Konferencyi odbyło się 8 i to: 5 górniczych i 1 konferencya delegatów Zjazdu. Listów i przesyłek załatwiono 622. Porady prawnej udzielono **43** razy. Bezpośrednio załatwił sekretaryat **2** strajki z dobrym wynikiem, pośredniczył w 1 strajku również zakończonym pomyślnie.

Żądania ogólne robotników kopalnianych, wniesione piśmiennie do Sądu rozjemczego nie odniosły żadnego skutku.

Baczniejszą uwagę zwrócił sekretaryat w tym roku na wybory do instytucyi robotniczych, jak kas brackich i delegacyi w korporacyi górniczej. Wysiłki czynione w tym kierunku nie pozostały bez skutku, gdyż wybrano w grudniu 4 delegatów do kasy brackiej w Karwinie, zaś w kwietniu b. r. **2** w Ustroniu. Również do korporacyi górniczej w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim wybraliśmy **5** delegatów, co jest rękojmią, iż będziemy mieć wpływ na ruch ogólno robotniczy w górnictwie.

Pod względem finansowym przedstawiają się grupy i stacye śląskie następująco:

Ogółem wybrano wkładek w roku 1909

K. 23.099·51
10% = K. 2.298·33.

W chorobie wypłacono:

K. 11.838·38.

Obrony prawnej zapłacono:

K. 301·39. (Rychwałd 100 K.).

Na podróże wypłacono:

K. 383·50.

Pogrzebowe K. 30 —
Strejkowego „ 8 —.

Do Centrali odesłano:

K. 8.239·91.

Funduszu delegacyjnego odesłał sekretaryat od 1 stycznia do końca roku 1909:

K. 334·70.

Z cyfr tych najlepiej widać działalność i jej kierunek w sekretaryacie śląskim.

Sekretaryat lwowski, którego kierownikiem jest kol. Horowicz, ma bezsprzecznie najtrudniejsze pole działania. Olbrzymi teren (chcąc objechać grupy: Sanok, Kołomyję, Krosno, Stanisławów, Borysław, Monasterzyska, trzeba jechać koleją tam i z powrotem **2534 km**!!!) na którym porozrzucane są placówki naszego Związku, analfabetyzm rozciągający swoje panowanie, szczegól-

nie w Galicyi wschodniej, antagonizm narodowy Polaków i Rusinów, zła komunikacya — oto trudności wśród których trzeba działać. Mimo to sekretaryat lwowski wykazał wielką żywotność. W samym Lwowie odbył 140 zebrań i posiedzeń, na prowincyi 64 zgromadzeń prawie samych publicznych. Interwencyę w ruchach cennikowych wykonuje sekretaryat lwowski w 7 wypadkach. Staraniem jego odbył się we Lwowie kurs socyalny, i Zjazd kominiarzy. Liczba czynności załatwionych w sekretaryacie lwowskim wynosi 992. — Bardzo zatem wydatnie pracował sekretaryat lwowski.

Dyskusya.

Po sprawozdaniach nastąpiła dyskusya ogólna. Rozpoczął ją kol. Horowicz przedstawiając spostrzeżenia Komisyi rewizyjnej zawarte w memoryale tejże, który kol. Horowicz odczytuje.

W memoryale Komisya rewizyjna zauważa, że w Związku i jego dotychczasowej działalności brakowało ściśle określonego planu, tak duchowego jak i finansowego, brak naukowych podstaw, które w każdej organizacyi znaleść się powinny, a jakkolwiek na Zjazdach zapadały rezolucye dotyczące tych naukowych podstaw — to jednakże nie wszystkie zostały przez Zarząd główny przeprowadzone.

Kol. Horowicz przytacza następnie szereg uchwał zjazdowych dotychczas niewykonanych, a których wykonanie leżało w żywotnym interesie Związku. Szczególną uwagę zwraca Komisya na brak preliminarzy budżetowych w Związku i zbija wszelkie zarzuty podnoszone przeciwko zestawieniu takiego preliminarza. Brak takiego preliminarza budżetowego powoduje też, że w programie każdego Zjazdu figuruje „Zmiana regulaminu i klas Związku". Dlatego też Komisya rewizyjna uważa układanie corocznie preliminarza budżetowego za konieczne.

Co do ksiąg rachunkowych, Komisya rewizyjna wyraża przekonanie, że dla jasności finansowej wydatki administracyjne i agitacyjne mają być prowadzone w osobnej książce wydatków i jako jedna pozycya wprowadzone do księgi głównej. Również proponuje Komisya, by Zarząd główny prowadził dokładną statystykę ruchu członków w poszczególnych klasach Związku, oraz by według dawniej używanego klucza, następował rozkład wkładek na poszczególne fundusze Związku.

Po przedłożeniu memoryału, zabrał głos kol. Holeksa, który tłumaczył, dlaczego uchwały Zjazdów nie wszystkie zostały wprowadzone w życie. Niektóre z nich były tego rodzaju, że wykonanie ich już to ze względów technicznych już też finansowych było uniemożliwione.

Po końcowych wywodach kol. Horowicza, pierwszy dzień obrad został przez przewodniczącego zamknięty. (Dok. nast.)

Korespondencye.

Frysztat. (Śląsk).

(*Psy szczekają...*)

Nawykliśmy już na ujadanie warchołów międzynarodowych na wszystkich, nie chcących skakać podług czerwonej piszczałki i nie dziwi nas bandytyzm, jaki uprawiają gadzinowe piśmidła socyalistyczne, a między niemi i „Robotnik śl.". Nie zadziwiła nas również ohydna napaść demagogów socyalistycznych w num. 20 „Robotnika śl." na robotniczą organizacyę chrześć. z okazyi poświęcenia sztandaru grupy „Polsk. Związku zaw. chrz. robotn." we Frysztacie, tembardziej, że polega na informacyach idyoty, który już w młodości zatruł swoją mózgownicę alkoholem, bo jak sam się przyznał, już w 12 roku życia własne buty z nóg przepił. Tow. Szotek obchodził niby tajny policyant nasz pochód, poszedł nawet na naszę zgromadzenie, lecz nie poszedł do sali lecz w sieni stał, a dusza mu ze strachu na ramieniu siedziała... Taki to bohater z niego. Ujadać niby pies z budy z szpalt gadziny, mieniącej się „Robotnikiem śl." potrafi lada łajdak socyalistyczny. Dlatego też nie myślimy zaszczycić tej podłej i oszczerczej bazgraniny w „Rob. śl." polemiką, lecz czekamy skoro towarzysze spełnią swoje pogróżki względem kol. Węglorza i zaskarżą go za twierdzenie, że socyaliści są oszustami i złodziejami, jak to zalkoholizowany łajdak w „Robotniku śl." pisze.

Ludowid.

Borysław Wolanka.

W dniu 29/V b. r. popołudniu urządzili tu socyaliści zgromadzenie pod gołem niebem, w sprawie 8 godzinnego dnia pracy w przemyśle naftowym. Ponieważ sprawa sama jest aktualną, a robotnicy bez względu na przekonania polityczne z małymi wyjątkami (ludowców) oczekują 8 g. jak żeglarz portu, więc też i na wiec przybyło użo robotników. Członkowie i zwolennicy Grupy P. Z. Z. Ch. R. w Wolance, wzięli także w zebraniu gremialny udział. Ciekawa rzecz, że socyaliści tym razem biało-kolorową odezwą zaprosili robotników na zgromadzenie, a jeszcze ciekawsze, że przeciwnikom zapewnili wolność słowa. Nie pochodzi to jednak stąd, by ci panowie odznaczali się tolerancyą, nie! Respekt ten stworzyła nasza organizacya, z którą socyaliści liczyć się muszą. Dobrze jednak, że stoimy już na tym punkcie, bo teraz prędzej będzie się można upomnąć o to co nam się słusznie należy, (choćby i z socyalistami), którzy już nam nie mogą szkodzić. Na wspomniany wiec przybył cały sztab socyalistów z kasy dla chorych w Drohobyczu, oraz posłowie Wityk i Moraczewski. Ci ostatni byli głównymi referentami. Z ramienia naszej organizacyi przemawiali kol. Jaremko i Młodecki, którzy oświadczyli się imieniem organizacyi za 8 g. dniem pracy w przemyśle naftowym, kolegów nagrodzono burzą oklasków. Po przemówieniu naszych kolegów uchwalono odnośną rezolucyę i ruszono z pochodem demonstracyjnym pod urząd gminny w Borysławiu. W czasie pochodu nadjechał od stacyi burmistrz borysławski, żyd Lipe Schutzman nafciarz i geszefciarz tutejszy, który tyle już nabroił, żeby tego na wołowej skórze nie spisał, a teraz zwalcza 8 g. dzień pracy, temu panu dostało się nie mało hańbowania i wykrzykników, a nawet i kamień duży pojawił się koło jego pleców, ale to jeszcze mała kara dla tego, który już dawno powinien był być w kryminale, a on zamiast tego burmistrzuje sobie! Dodać trzeba, że niedawno pojawiła się tu broszura duża p. t. „Lucyper borysławski", czyli dzieje żywotu Lipy Schutzmana, a ta wyświetliła łotrowstwa burmistrza borysławskiego i mimo to, c. k. Prokuratorya nie spieszy się jakoś z panem Schutzmanem zrobić porządek.

Wiec zakończył się pochodem, a Schutzman po takich opałach niemógł zasnąć w nocy, bo mu za serce targało...

Łazy (Śląsk).

Szyb nowy.

Na zgromadzeniu publicznem, które odbyło się w Łazach w dniu 22 maja b. r. omawiano między innemi stosunki panujące na „nowym szybie" w Łazach. Przedstawiają się one następująco:

Górnicy z pokładu „Jarosław" są karani aż po 5 koron, ponieważ znajduje się kamień pomiędzy węglem. Rzecz przedstawia się tak: Pokład dzieli się na dwie części, tak, że ta dolna część jest na pół z kamienia, a ten górnik nie jest w stanie tego kamienia wybrać i zawsze trochę zostanie. Chcieli już to górnicy do zawału (Versatz) rzucać, lecz pan zarządca kopalni nie chciał za to nic płacić, tak, że ci górnicy ażeby coś zarobić, są zmuszeni czas swój tracić na wybieraniu kamienia,

Ponieważ drzewa starego jest dosyć na dole, a górnicy mają brak drzewa w domu, proszą przeto pana zarządcę kopalni, ażeby uwagami w tę sprawę i dał rozkaz, ażeby wydawano więcej drzewa starego na wierzch, żeby górnicy nie musieli płacić za zgniłe drzewo od 2 aż do 4 koron za furę, które się już dozorcom nie podoba.

Gdy się budowało nową kąpiel, zdawało się nam górnikom, że przynajmniej po tak m zolnej pracy oczyścimy się z brudu węglowego, który nas pali przez całą pracę — i bardzośmy się zawiedli. W starej łaźni miał każdy górnik swą przegrodę i zasłonę, a teraz to tak wypada jak pomiędzy zwierzętami, co ich stadami puszczają do stajni. Kąpią się wyrostki od lat 18 zarówno z górnikami, którzy już są w podeszłym wieku, a na dzisiejszą moralność pomiędzy młodymi, to sobie może każdy wyobrazić, co to za wyśmiewania ze starszych górników się prowadzi, a przez taką niemoralność większa część górników nie korzysta z kąpieli. Przeto my uświadomieni górnicy prosimy ażeby pod każdem sitkiem były przynajmniej płócienne zasłony.

Ponieważ tu na naszym szybie pracuje większa część ludu polskiego, a mała część ludu czeskiego, przeto powinnością jest, ogłoszenia dotyczące tak sprawy zawodu, jak sprawy urzędu gminnego, wywieszać na lampowni w języku polsko-czeskim, a nie jak dotąd tylko w czeskim albo czesko-niemieckim. Jest to potrzebne, ponieważ wskutek niezrozumienia przez robotników polskich ogłoszeń w języku im obcym, narażeni są ci robotnicy na wiele nieprzyjemności. *Górnicy pokrzywdzeni.*

Dziedzice.

Ciężka dola robotników w cegielni.

Znajduje się tutaj cegielna dzierżawcy Heinischa. Co się w tej cegielni, której zarządcą jest hakatysta Macher dzieje, przechodzi wszelkie granice. Chciałbym tutaj tylko choć jeden z wielu faktów podać do publicznej wiadomości. W Zielone Święta, kiedy przeważnie we wszelkich przedsiębiorstwach praca ustaje, nasz p. Macher tego nie uwzględnił, lecz w obydwa święta nawet podczas nabożeństwa, kiedy wszyscy ludzie spieszyli do kościoła, on kazał w cegielni pracować jak w powszedni dzień. A gdy mu paru z tutejszych i olejarzy uwagę zwróciło, że to przecież nieprzystoi i jest wbrew ustawie, by w tak wielkie święta pracować, to p. Macher jak wściekły rzucił się na nich krzycząc na całe gardło: „Mnie święto i ksiądz nic nie obchodzi, ja nie znam święta i nie znam wiary, a pieniądze w kieszeni, to mój Bóg". Ale nie tędy droga p. Macher! Nie wszyscy są tego zdania, że pieniądze to Bóg. I dlatego zapytujemy się czy p. Macher jest większym panem niż sam p. Hainisch i czy p. Hainischowi wiadomo co się w jego cegielni pod zarządem takiego hakatysty i niedowiarka Machera dzieje. Bo przecież wątpimy, aby na coś podobnego p. Hainisch zezwolił. Gdyby się coś podobnego jeszcze raz miało powtórzyć, to będziemy musieli odnieść się do innych czynników i pokazać p. Macherowi, że jeszcze są więksi panowie niż on. Ale czy to p. Macherowi na dobre wyjdzie, śmiemy wątpić. *L.*

Ruch zawodowy.

Bogumin (miasto). Dnia 22/V odbyło się zebranie członków, na którem kol. Fichna jako delegat, zdał sprawozdanie z IV. Zjazdu w Krakowie. Wskazywał na tę ciężką pracę naszego Związku, lecz obfity plon nosącą. Zachęcał członków, żeby dobrze agitowali i dobrze i wytrwale pracowali, przez co nasz Związek się podniesie i nam w czarnych godzinach stosowną pomoc będzie niósł. Przewodniczący dziękuje obecnym za przybycie i zamyka posiedzenie.

Wygoda. Z wielkim pożytkiem spędziliśmy wieczór 6 czerwca b. r. Odbyło się bowiem w naszej organizacyi zgromadzenie, na które przybyło dwóch zacnych gości, a to ks. lustrator z Bolechowa, oraz kol. wiceprezes Związku Skowroński ze Stanisławowa. Kol. Skowroński zabrawszy pierwszy głos, w serdecznych słowach przedstawił dzisiejszy wyzysk ludu pracującego zwłaszcza robotnika, o-

raz wskazał na organizacyę zawodową i na kierunek współdzielczy jako na te momenta, które robotnika mogą wyzwolić z niewoli kapitalistów. W dyskusyi zabrał głos ks. lustrator z Bołechowa zachęcając zebranych, by bez ociągania się przystępowali do P. Z. Z. Ch. R. Przemawiał również czcigodny, a dzielny pracownik na niwie społecznej ks. Dr Widacki, który pierwszy zachęcał nas do zorganizowania i dotychczas bardzo żywy bierze udział w pracach naszej Grupy. Ze zgromadzenia wynieśliśmy jak najlepsze wrażenie. Oby takich wieczorów było jak najwięcej.

Wełdzisz. W dniu 6 czerwca b. r. odbyło się u nas zgromadzenie zawodowe, na które przybył wiceprezes Związku kol. Michał Skowroński ze Stanisławowa, który w 1½ godzinnem przemówieniu omówił nasze robotnicze sprawy, porównał zasady i działalność naszego Związku chrześcijańskiego z działalnością socyalnej demokracyi i zachęcił nas, byśmy wstępowali do organizacyi chrześcijańskiej, która daje prawdziwą obronę i ochronę uciśnionemu robotnikowi. Kolega referent mówił również o potrzebie zakładania Spółek spożywczych celem wyzwolenia robotnika naszego z rąk obcych żywiołów. W dyskusyi, jaka nastąpiła po referacie, poruszano szereg żywotnych kwestyi, na co kol. Skowroński dawał wyczerpujące wyjaśnienia. Po zgromadzeniu przystąpiło do nas grono kolegów, którzy dotychczas należeli do obozu drugiego. Dokonano też wyboru Wydziału naszej Stacyi płatniczej.

KRONIKA.

Sprostowanie. W wykazie składek na sztandar grupy Polsk. Związku zaw. chrz. robotn. w Frysztacie ogłoszonym w przeszłym numerze „Myśli robotn." zaszły dwie pomyłki, a mianowicie zamiast kol. Ad. Sikora 10 K. 50 h. ma być 16 K. 50 h., dalej p. Fr. Tomiczek zamiast 1 K. ma być 2 K. Oprócz tego złożyli na ten cel kol. Ludwik Wierzgań 2 K. i kol. J. Musiołek, kosiarz 2 K. Za łaskawe datki dziękuje

Zarząd grupy.

Bitwa pod Grunwaldem. Nakładem p. Bolesława Roji i Ski pojawił się w handlu obraz przedstawiający pamiętną bitwę pod Grunwaldem. Obraz 25 × 38 centimetr. jest kolorami wykonany i doskonale służyć może za ozdobę pokoju. Zwłaszcza dobrze odróżniają się na nim postacie Wielkiego króla Władysława Jagiełły, brata jego Witolda, wielkiego mistrza Krzyżaków, Zawiszy Czarnego i hr. Skarbka. Obraz opatrzony odpowiednimi urywkami z Sienkiewicza „Krzyżaków" zasługuje na jak największe rozszerzenie.

Ostrzeżenie. Z bratniej organizacyi Oddziału górników polskiego Zjednoczenia zawodowego w Westfalii otrzymujemy następujące pismo:

Baczność Rodacy pod zaborem austryackim! Z powodu, że tu liche i bardzo liche stosunki zarobkowe w tutejszych w kopalniach westfalsko-nadreńskim obwodzie węglowym, wyjeżdżają nasi bracia do Francyi, chociaż nie wiedzą, czy tam ich los nie gorszym będzie. Dlatego kapitaliści tutejsi, by na wielkiej ilości robotników nie tracić, posyłają swych ajentów za granicę po takowych.

W tych dniach dowiadujemy się, że kopalnia König-Ludwig posłała niejakiegoś urzędnika Korna (umiejącego po polsku) do Galicyi celem łowienia tamtejszych łatwowiernych robotników. Ostrzegamy Was Bracia, bo tu są marne stosunki, a marniejsze będą jeszcze dla was, bo żadnemu Polakowi z pod zaboru austryackiego, według prawa tutejszego, nie wolno w przemyśle pracować. Baronom węglowym zależy jednak, by jak największa liczba robotników była bez pracy i dlatego ściągają, aby ten rynek mieć po dawnemu pełen.

Z tej naznaczonej kopalni wyjechał jeden górnik Polak nazwiskiem Wojciech Duczmal z Recklinghausen-Süd w tych dniach do Francyi. Widzieliśmy zarobek jego, który wynosił przez 6 następnych miesięcy 618 mrk. Z tego odchodzi jeszcze podatek i ubezpieczenie w kasach knapszaftowych, tak że po zapłaceniu innych potrzeb familijnych, pozostało się temu człowiekowi ledwo 80 mrk. na miesięczne utrzymanie familii. Zatem baczność Bracia przed ajentem Kornem.

F. Mańkowski.

Jak kulturalnie socyaliści werbują sobie zwolenników, o tem dał obrazek proces, który się toczył przed izbą karną w Bytoniu na Górnym Śląsku. Sprawa miała się tak: Podczas strejku mularzy w lipcu zeszłego roku przybył do Katowic z powiatu głupczyckiego pewien mularz. Na dworcu w Katowicach przyjęło kilku „czerwonych towarzyszy" owego mularza, zaprowadzili go do swego lokalu związkowego i tam nakłaniali go do zapisania się w szeregi socyalistyczne. Gdy ów mularz tego uczynić nie chciał, zaczęli go liczni „towarzysze" bić pięściami. Jeden z „towarzyszy czerwonych", niejaki Rychły, szedł za owym mularzem aż na ulicę i tu jeszcze uderzył go laską w głowę, żadając mu krwawą ranę, a poza tem rzucił go jeszcze na ziemię. — Za to bohaterstwo skazany tu został obecnie „towarzysz" Rychły na 2 miesiące więzienia.

Pensyoniści fabryk tytoniowych, którzy przed 1 stycznia 1910 r. byli już na pensyi, nie zostali wciągnięci do nowej regulacyi.

24 maja był u ministra poseł chrześcijański Kunschak w tej sprawie. Minister przyrzekł, iż podniesienie renty nastąpi od 1 września 1910. Dzięki pomocy chrześcijańskiej organizacyi zawodowej sprawa została pomyślnie załatwiona.

Zamiast zapomogi — policzek. W Przemyślu już od 6 tygodni trwa strejk robotników budowlanych wywołany przez tamtejszą organizacyę socyalistyczną. Pominąwszy już to że strejk mógł się już dawno ukończyć — bo pracodawcy poczynili pewne ustępstwa, co wobec niewielkiego ruchu budowlanego w Przemyślu należało przyjąć i strejk zakończyć — napiętnować należy postępowanie socyalistów którzy w zbyt jaskrawy sposób okazują swoją „życzliwość" dla robotników. O jednym wypadku, dowodzącym, jak socyalni demokraci pojmują braterstwo pisze „Gazeta przemyska" w następujących słowach:

„Zapomogi zaczynają wypłacać agitatorzy murarzom, których popchnęli do strejku nie mającego najmniejszego sensu, w postaci mordobicia. Oto kiedy murarz K. nie mając z czego żyć, zgłosił się po zapomogę do dobroczyńcy Szlama jednego z prowodyrów w obecnym strajku, zuchwały tem, z murarza przerobiony na urzędnika brutal, uderzył go w twarz. Robotnik K. nie pozostał mu dłużnym i zwrócił mu tego rodzaju zapomogę z procentem. Wywiązała się bójka, w której potargano kamizelkę i koszulę na p. K. W ten to sposób postępują ci panowie z ludźmi, których krwawym groszem się tuczą. Sami robią dobre interesa na strajku, a robotników, których skazali na głód okładają kułakami".

Ładne zatem zapomogi wypłacają „towarzysze".

Nowa encyklika Papieża. Z okazyi 300 letniej rocznicy kanonizacyi św. Karola Boromeusza wydał papież Pius X. encyklikę w której omawiając czasy w których żył i działał św. Karol Boromeusz, w sposób dość ostry wystąpił przeciw ówczesnym reformatorom religijnym. Encykliką tą uczuli się dotknięci protestanci niemieccy uważając, że ostrze jej skierowane jest przeciwko Lutrowi i jego wyznawcom. Powstała w Niemczech burza, rzucono się na Kościół katolicki, a nawet sprawa odbiła się echem w parlamencie niemieckim. W rzeczywistości nie mają się protestanci o co obrażać, bo kto zna choć trochę historyę ten dobrze wie, że cała reformacya Lutra była raczej rewolucyą religijną na podkładzie politycznym opartą, a nie wynikającą z potrzeb ówczesnego świata. W całej reformacyi chodziło raczej o wpływy osobiste ambitnego ex-mnicha i pysznych książąt niemieckich, niż o dobro wiary Chrystusowej. Ale z wydania encykliki skorzystali wszyscy bezwyznaniowcy i liberali, by błotem obrzucać religię katolicką i Papieża. To jest właściwy cel rozgoryczenia wśród protestantów niemieckich.

Ojciec św. do robotników polskich. Organ stowarzyszeń robotników chrześcijańskich w Królestwie Polkiem „Pracownik Polski" ogłasza list z Dąbrowy górniczej, w którym między innemi czytamy:

Niezmiernie wielką przyjemność sprawił nam list p. W. Żukowskiego, posła ziemi Piotrkowskiej, pisany z Rzymu 24 kwietnia b. r. po audyencyi u Ojca św. do naszego Patrona, ks. kanonika Augustynika. Ten list w całości podaję, bo z niego widzimy, jak serdecznie nasz poseł zajmuje się stanem robotniczym i jak Ojciec św. cieszy się rozwojem naszych Stowarzyszeń Chrześcijańskich.

„Miałem szczęście — pisze p. Żukowski — dostąpić specjalnej audyencyi prywatnej u Ojca św., który przyjął mnie bardzo łaskawie, wysłuchał z dobrotliwością wszelkich spraw, wypowiedział swoje poglądy z wielką stanowczością i siłą i obdarzył portretem swoim z długim własnoręcznym autografem.

Dziękując Ojcu św. za tę niezasłużoną łaskę, dodałem, iż będę go prosił jeszcze o jedno: Jestem wybrańcem — rzekł — ludu pracującego, naszych robotników katolickich, którzy w pracy ciężkiej, w spokoju i zgodnie z przepisami Kościoła św. walczą o lepszą przyszłość klasy robotniczej o tryumf dobrej sprawy na ziemi. Racz Ojcze św., który tak żywo interesujesz się sprawami społecznemi i rozwojem związków robotniczych katolickich, racz pobłogosławić i nasze związki katolickie Dąbrowskiego Zagłębia, które prowadzą kapłani.

„Powiedzcie im — rzekł mi na to Ojciec św. — *niech nie ustają w gorliwości, niech ufają i pracują nad sobą dla bliźnich, dla całego narodu polskiego, dla dobra klasy pracującej. Ja wiem, że ciężkiem jest ich życie, ale niech czują, że to oni swoją cnotą, modlitwą i pracą przyszłość tworzą.*

Stolica Apotolska zawsze ma i mieć będzie w szczególnej pieczy związki katolickie i zasługi względem ich słusznego rozwoju położone między zasługi dla Kościoła św. policzy, Zapewnijcie ich, że oto posyłam im Nasze błogosławieństwo Apostolskie, miłość ojcowską a w modłach Naszych Bogu Najwyższemu będziemy ich polecali".

Nie umiem opisać ks. kanonikowi tej potęgi rzewnego uczucia — kończy poseł Żukowski — z jakiem słowa te wypowiedziane przez Ojca św. zostały. Posyłam więc je w mojem niedokładnem sprawozdaniu jako wieść najlepszą z Rzymu".

Walka z alkoholem w starożytności. Już starożytni pisarze pogańscy i filozofowie, jak Plato, Arystoteles, Plutarch, wskazywali w swych pismach na niebezpieczeństwo, jakie wynika z nadmiernego używania wina. Szczególnie Plutarch pisze jak jaki nowożytny fachowiec w dziedzinie alkoholicznej, bardzo szczegółowo o zrzyrodnieniu dzieci nałogowych pijaków.

Za pomocą dotkliwych kar starano się w starożytnych Atenach zwalczać niebezpieczeństwo pijaństwa. Prawodawca Drakon groził za opilstwo karą śmierci. Gdyby w dzisiejszych czasach chciano pod tym względem z podobną postępować surowością, wtedy każdy naród musiałby posiadać tysiące katów. Solon wyznaczał na opilców ciężkie kary, szczególnie na urzędników oddanych brzydkiemu nałogowi pijaństwa. Jedno z jego mądrych rozporządzeń nakazywało stawiać na publicznych ucztach czyste wino, lecz rozcieńczone wodą.

Istniało inne jeszcze osobliwe prawo; które nakładało kary na handlarzy, sprzedających czyste wino; musieli zatem i oni swój towar mieszać z wodą. Tego rodzaju prawo byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla dzisiejszych handlarzy win i restauratorów, którzy i tak w rozmaity sposób fałszują wina. Przytem godną uwagi jest okoliczność, że prawa Solona bezwarunkowo nie dopuszczały złagodzenia kary dla tych, którzy popełnili jakiś czyn karygodny w stanie nietrzeźwym, a więc niezupełnie świadomie; przeciwnie; Arystoteles uznał później pijanego złoczyńcę za podwójnie winnego, a to najpierw dlatego, że się upił, a powtóre, że popełnił występek. Innego jeszcze środka odstraszającego chwycił się prawodawca spartański Likurg; chcąc w narodzie swoim obudzić wstręt do opilstwa, pokazywał mu pijanych helotów; to jest niewolników.

Niezapominajmy wszakże, iż wówczas (w starożytności wódki) jeszcze nie znano. Można więc wyobrazić sobie jakie to kary nakładanoby na upijających się wódką.

Walka w przemyśle budowlanym w Niemczech trwająca dwa miesiące zbliża się ku końcowi. Pracodawcy i robotnicy zgodzili się na bezstronnych pośredników, którzy ustalili już zasadnicze postanowienia, co do których mają się oświadczyć obie strony. Te postanowienia zasadnicze są tej treści: 1) Układy taryfowe mają być zawierane w każdej miejscowości lub każdym okręgu z osobna, a nie w jednem centralnem biurze na całe państwo (jak chcieli pracodawcy); poza tymi poszczególnymi układami ma być zawarty jeszcze jeden główny centralny kontrakt, który będzie gwarantował układy poszczególne. 2) Roboty akordowe mogą istnieć, gdzie dotąd istniały — lecz niema dążności do zaprowadzenia ich tam, gdzie ich dotąd nie było. 3) Także płace średnie są dozwolone, gdzie dotąd były. 4) Co do czasu pracy, to poszczególne miejscowe organizacye mogą się układać o skrócenie 10-godzinnego czasu pracy o ile tego wymagają miejscowe warunki. 5) Biuro wskazywania pracy, których się domagają pracodawcy, ma być wykluczone z niniejszych układów. — Jeżeli na te zasadnicze postanowienia pracodawcy i robotnicy się zgodzą, wtedy rozpoczną się lokalne czyli miejscowe układy między temiż stronami i walka zostanie ukończona.

Nowe pismo. Z dniem 1 czerwca rozpoczął wychodzić w Krakowie miesięcznik pod napisem „Rynek Pracy" Pismo to ma być poświęcone wychodźtwu i pośrednictwu pracy, a zarazem służyć ma za organ nowo założonego „Związku robotników rolnych".

Pierwszy numer „Rynku Pracy" przedstawia się bardzo dodatnio. Rozpoczęty odezwą „Związku robotników rolnych" pomieszcza artykuł p. t. „Wielki dzień" o założeniu i pierwszem walnem zgromadzeniu organizacyi, która robotnikom rolnym, zmuszonym u obcych szukać chleba, ma służyć radą, pomocą, pośrednictwem, jak niemniej opieką. Tą organizacyą jest „Związek robotników rolnych". Następuje artykuł o braku biur krajowych pośrednictwa pracy, artykuł o emigracyi osadniczej na Syberyi, list robotnika z Brazylii, wreszcie bardzo obfita kronika. Numer kończy się szeregiem ogłoszeń miejsc wolnych względnie poszukiwanych. Illustracye odnoszące się do najnowszych zdarzeń ozdobiają ten pierwszy numer.

„Rynek Pracy" kosztuje rocznie 3·60 kor., numer pojedynczy 30 hal. Adres redakcyi i administracyi: Kraków ul. św. Filipa 22.

Zawiadomienie.

Marklowice przy Frysztacie (Śląsk). Stacya płatnicza Pols. zw. zaw. chrześć. robotników w Marklowicach urządza w niedzielę dnia 26 czerwca w sali p. Wiktora Kornasa przedstawienie teatralne, na którem kółko amatorskie z Frysztatu odegra sztukę w 5 aktach ze śpiewami p. t. „Górnicy" napisaną przez Piotra Kołodzieja. Początek o wpół do 8-mej wieczór. Uprasza się tedy wszystkich z miejsca i okolicy nam życzliwych przyjaciół o jak najliczniejsze przybycie. Żywimy nadzieję, że sztuka ta zainteresuje wszystkich ze względu na treść, a powtóre, że nie była jeszcze w naszych stronach odegraną.
Zarząd.

Frysztat (Śląsk). Z okazyi 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem urządza Grupa Polsk. Zw. zaw. chrz. robotn. we Frysztacie w niedzielę 17 lipca b. r. o godz. 3 popołudniu we własnym lokalu publiczne zebranie na którym wygłosi Ks. E. Grimm z Rychwałdu odczyt o bitwie grunwaldzkiej. Na zgromadzenie to zapraszamy wszystkich naszych kolegów, aby nie tylko sami przybyli, ale przyprowadzili ze sobą jaknajliczniejsze grono swoich znajomych. Przyjdźcie jaknajliczniej.
Zarząd Grupy.

Cieszyn. Grupa cieszyńska urządza w niedzielę dnia 10 lipca br. **Festyn** w parku „Macierzy" im. A. Sikory, na który zapraszamy naszych członków, jakoteż wszystkich ludzi chrześcijańskiej sprawie przychylnych. Również prosimy członków, aby się starali o wzbogacenie loteryi fantowej. Program podadzą afisze. Dajemy do wiadomości, iż z dniem 1-go lipca musimy opuścić lokal w „Domu Dziedzictwa", ponieważ tam przyjdzie nowo założony „Bank Cieszyński". Nim wyszukamy sobie inny lokal, będziemy urzędowali w sali tegoż domu. Przypominamy członkom, że godziny urzędowe trwają od 8—10½ przedpołudniem, w każdą niedzielę i żeby w tym czasie przychodzili płacić wkładki i odbierac gazety. Roznoszenie gazet we fabryce sprawia trudności.
Zarząd.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 19 czerwca zgrom. poufne w **Łazach** w gospodzie p. Liberdy.

„ 19 czerwca publiczne zgromadzenie murarzy i cieśli w **Kozach** w gospodzie „pod koniem" o godz. 2 popoł.

„ 19 czerwca zebranie Grupy w **Frysztacie** w lokalu własnym o godz. 3 popoł.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa. Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.